

# Józef Kudasiewicz

---

## Mieczysław Jaworski – biskup pomocniczy

---

Kieleckie Studia Teologiczne 4, 391-397

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Józef Kudasiewicz – Kielce

## MIECZYŚLAW JAWORSKI – BISKUP POMOCNICZY KIELECKI\*

Dnia 23 sierpnia 2001 roku na placu Jana Pawła II przy katedrze kieleckiej odprawiona została Msza św. pogrzebowa za zmarłego biskupa Mieczysława Jaworskiego, sufragana kieleckiego. Odszedł do Pana w 45. roku kapłaństwa, a 19. biskupstwa, przeżywszy lat 71. Pogrzeb miał istic królewski: około 20 tysięcy rozmodlonych wiernych, 700 księży z wielu diecezji polskich, 49 biskupów, z kardynałem Franciszkiem Macharskim na czele, żegnało kieleckiego Biskupa Pomocniczego. Kim był ten Biskup, że nawet czerwone Kielce płakały na jego pogrzebie? Spróbujmy sobie odpowiedzieć na to pytanie. Kim on był? Biskupa Mieczysława poznałem w 1950 roku. Wstąpił wtedy do Seminarium Kieleckiego, ja byłem już na trzecim roku. Z konieczności i moje wspomnienie nie będzie pozbawione subiektywnego zabarwienia. Zresztą o biskupie Mieczysławie nie sposób pisać inaczej.

### 1. Pierwsze kroki

Biskup Mieczysław urodził się dnia 29 lipca 1930 roku w Morawicy, powiat kielecki. Pochodził z wielodzietnej, ubogiej, ale głęboko religijnej rodziny. „Rodzina moja była uboga i niech taką zostanie” – pisał w testamencie. Wychowany w takich warunkach rozumiał ludzi ubogich i zawsze się z nimi solidaryzował. Potrafił z nimi rozmawiać. Myślę dziś, że w ten sposób przygotowywał go Pan na ojca i opiekuna ubogich. Bardzo kochał swoją rodzinę, szczególnie rodziców. Lubił o nich opowiadać. Wszyscy byli zbudowani jego miłością do podeszłej w latach matki, która ciągle modliła się za swego syna,

---

\* Wspomnienie zamieszczone pt. *Biskup Mieczysław nie żyje* w: KPD 5 (2001), s. 395–401.

a on często się jej radził. Miała wielkie doświadczenie życiowe i mądrość ludzi prostych, która nie pochodzi z książek i studiów, lecz z namaszczenia Ducha Świętego. Wszystkich księży traktowała jako swoich synów.

Nie miał łatwego życia już od młodości. Publiczną szkołę powszechną ukończył w 1945 roku we Włoszczowie. Gimnazjum i liceum ogólnokształcące rozpoczął we Włoszczowie (1945–1948). I tu młodego gimnazjalistę spotkało pierwsze doświadczenie życiowe. Jeden z profesorów gimnazjum kazał mu zdjąć krzyż. Młody uczeń odmówił. Został za to usunięty ze szkoły. W roku 1948/1949 przeniósł się do prywatnego Gimnazjum i Liceum im. Stanisława Kostki w Kielcach. Było to gimnazjum biskupie. Zaledwie ukończył jedną klasę władze komunistyczne rozwiązały szkołę katolicką. Ostatni rok maturalny kończył już w Niższym Seminarium Duchownym w Kielcach. Gimnazjalista Mietek odznaczał się ogromną pamięcią. Był rozkochany w poezji romantycznej i pisarstwie Sienkiewicza. Cytował jak z rękawa różne wiersze poważne i humorystyczne.

W 1950 roku zapisał się do Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach. W podaniu o przyjęcie pisał, że „czuje i doświadcza, że jest przez Boga powołany, i że chce służyć Bogu i ludziom”. Podobne słowa spotykamy w Jego testamencie: „Pragnąłem służyć Bogu i ludziom z całego serca”. Między tymi dwoma wyznaniem zawiera się całe życie biskupa Mieczysława. Są to dwie złote klamry, które spinają to życie. Wypełnił je treścią jako kleryk. Ks. proboszcz Łapot w opinii o kleryku Jaworskim w 1954 roku pisał: „Posiada czułe i delikatne serce...”. Homilie pogrzebowe, telegramy i dziesiątki świadectw prostych ludzi z ulicy świadczyły, że tego charyzmatu nie zakopał, lecz rozwinął. Taki był jako proboszcz katedry i biskup pomocniczy Kielc. Nigdy wobec biedy nie przeszedł obojętnie.

W Seminarium Duchownym, mimo zakazu wprowadzonego przez władze komunistyczne, istniała Sodaliczka Maryjańska pod czujnym okiem ojca duchownego Wojciecha Piwowarczyka. Nazywała się Kołem Czcieli Maryi. Byłem prezesem tego Koła, odpowiedzialnym za przygotowania członków do przyrzeczeń. Jesienią 1950 roku przyszło do mnie dwóch kleryków, Jaworski i Łydka, żeby się zapisać do Koła Czcieli Maryi. Zrobili na mnie bardzo dobre wrażenie. Poprosili o literaturę pogłębiającą teologię i pobożność maryjną. Odtąd zaczęła się nasza znajomość, a z czasem i przyjaźń, która trwała do ostatnich dni biskupa Mieczysława. Jestem głęboko przekonany, że późniejsza troska o kult Matki Bożej Łaskawej Kieleckiej miała swoje korzenie w Sodaliczce seminaryjnej. Klerycy Jaworski i Łydka najlepiej z całej grupy przygotowali się do przyrzeczeń sodalicyjnych. Ksiądz Władysław od strony dogmatycznej, Mieczysław zaś od strony pastoralnej. Uzupełniali się. Biskup Mieczysław był bardzo zdolnym i pracowitym studentem. W jego aktach personalnych znajduje się wykaz stopni ze wszystkich lat seminaryjnych. Jest on imponujący! 48 – bardzo dobrych, 22 – dobrych, 4 – dostateczne. Występował często w różnych imprezach kleryckich. Błyskawicznie uczył się swej roli.

## 2. Wikary, profesor, proboszcz

Po święceniach kapłańskich został skierowany na pierwszą placówkę do parafii Niepokalanego Serca NMP w Kielcach (23 września 1956 roku). Był to czas szczególny. Rozpoczęła się tzw. odwilż październikowa. Religia weszła do szkół. Brak było nauczycieli religii. Księża byli obciążeni ponad ludzkie możliwości. Młody neoprezbiter z zapałem przystąpił do pracy. Lubił myślać wracać do tamtych czasów. Opowiadał mi takie wydarzenie: Do południa chodził do szkoły, po południu zaś kilka godzin kołędzy. Ks. kanonik Michalski przygotowywał się do budowy nowego kościoła. Tak był zmęczony tym chodzeniem po kołędzie, że w czasie rozmowy w pewnej rodzinie zdrzemnął się. Delikatni parafianie zgasilili światło, wyszli z pokoju i ksiądz wikary mógł sobie trochę odpocząć.

Po dwu latach pobytu na parafii, 28 września 1958 roku, został mianowany prefektem Seminarium Duchownego w Kielcach, gdzie dał się poznać jako znakomity wychowawca i przyjaciel młodzieży duchownej. Był zawsze wśród wychowanków, ufał im, a oni otaczali go szacunkiem i miłością. Urządzał wspaniałe wycieczki krajoznawcze. Jego uczniowie do dzisiaj z nostalgią wspominają te czasy. Wychowywał przez bycie z uczniami.

W roku 1960 został skierowany na Katolicki Uniwersytet Lubelski w celu odbycia studiów z zakresu teologii moralnej. Wypisy z indeksu potwierdzają jego pracowitość i zdolności. Zdecydowanie przeważają oceny bardzo dobre. W roku 1961 ja zacząłem pracować na KUL-u i znowu miałem szczęście spotkać się z biskupem Mieczysławem. Często rozmawialiśmy na temat jego studiów. I jestem głęboko przeświadczony, że obroniłby pracę doktorską w przewidzianym czasie, gdyby nie został odwołany do wyczerpującej pracy rekolekcyjnej przed decydującym egzaminem. Biskup Mieczysław był takim kapłanem, że nie potrafił swej władzy odmówić. Na pierwszym miejscu posłuszeństwo.

W roku 1963 został skierowany na studia do Rzymu. Nie otrzymał jednak paszportu od władz PRL. W trzy lata później otrzymał nominację na profesora teologii moralnej w Seminarium Kieleckim. I znowu spotkaliśmy się w Seminarium Duchownym, przez kilkanaście lat byliśmy dobrymi sąsiadami. Przewadziliśmy ożywione dyskusje na temat nowego kształtu teologii w seminarium. *Spiritus movens* tych dyskusji był profesor A. Zuberbier i przyjaciel Mieczysława, prof. Władysław Łydka. Biskup Mieczysław był zawsze obecny. To on właśnie miał odwagę odstawić starego Noldina, na którym formowały się pokolenia kleryków, a wprowadził bardziej teologiczny i pozytywny podręcznik Prümmera. Należał do tych profesorów, którzy obok pracy naukowej angażowali się również w pracę duszpasterską w kościele Świętej Trójcy. Polegała ona nie tylko na odprawianiu Mszy św. i głoszeniu słowa Bożego, ale także często organizowaliśmy serie wykładów. I w tej dziedzinie również współpracowaliśmy. Mieliśmy wielu wspólnych znajomych, których odwiedzaliśmy.

Wiele godzin spędziliśmy na rozmowach we dwójkę. Interesował go bardzo problem ubiblijnienia teologii moralnej, czego domagał się Sobór. Żeby mu coś doradzić sam musiałem czytać i szukać, gdyż był to problem nowy. Z tych nocnych dyskusji powstał artykuł, który opublikowałem w 14 tomie *W nurcie zagadnień posoborowych* (1974) pt. *Cechy specyficzne etosu biblijnego*. Gdyby nie inspiracja biskupa Mieczysława, nigdy by ten tekst nie powstał.

Z tych kilkunastu lat zebrało się również sporo radosnych wspomnień. Mieszkaliśmy po sąsiedzku. Biskup Mieczysław lubił późnym wieczorem słuchać „Wolnej Europy”. Często zmęczony pracą zasypiał, a ja przez ścianę nie mogłem zasnąć. Musiałem bardzo mocno kołatać w ścianę, żeby wyłączył głośnik.

28 września 1979 roku biskup Mieczysław otrzymał nominację na proboszcza parafii katedralnej. Rozpoczęła się nowa karta w jego historii, jego plebania była zawsze otwarta dla kolegów z seminarium. Od pierwszych dni proboszczowania zwrócił szczególną uwagę na ożywienie nabożeństwa do Matki Bożej Kieleckiej Łaskawej oraz serdecznie zajął się biednymi i potrzebującymi. W roku 1980 wybucha „Solidarność”. Proboszcz katedry zostaje kapelanem regionu. W roku 1981 – stan wojenny. Kapelan odwiedza internowanych, pomaga ich rodzinom. To właśnie wtedy podbił serca kielczan. Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. Intensyfikuje duszpasterstwo w parafii katedralnej. Sprowadza interesujących prelegentów: ks. J. Tischnera, S. Wilkanowicza. Nie długo cieszył się godnością i dobrodziejstwami plebana matki Kościołów diecezji. Pan dziejów miał dla niego jeszcze inne zadanie.

### 3. Biskup pomocniczy

Dnia 10 maja 1981 roku Ojciec Święty Jan Paweł II wynosi proboszcza katedry kieleckiej Mieczysława Jaworskiego do godności biskupiej; zostaje biskupem tytularnym Rapido i biskupem pomocniczym pasterza kieleckiego, ks. bp. Stanisława Szymeckiego. W seminarium zapanowała wielka radość. Pokazuje się Nominat i prosi o pomoc w sformułowaniu swojego zawołania, zaznaczając, że musi być „miłosierdzie”. Przystępujemy z ks. Władysławem Łydką do poszukiwania w konkordancji do łacińskiej Wulgaty. Zbieramy najpierw wszystkie miejsca, w których występuje „miłosierdzie”. Najpiękniejsze i najwymowniejsze znajdujemy w Mi 6, 8: „Kochać miłosierdzie”. Są to dwa najpiękniejsze słowa Biblii, szczyt etosu ewangelicznego. Nominat był już przygotowany do zrozumienia tego hasła i do życia nim. Kiedy w *Księdze pamiątkowej* (Kielce 2000) napisałem obszerne studium biblijne na temat tego hasła, biskup Mieczysław dziękował mi za ten szkic i mówił, że go dokładnie przeczytał. Obieując takie hasło, jakby przeczuwał, że zbliżają się dni, w których w sposób szczególny będzie potrzebna miłość i miłosierdzie. Tak się też stało.

W roku 1984 zdjęto krzyże w Zespole Szkół Zawodowych we Włoszczowie. Krzyże te wcześniej powiesiła sama młodzież. Był to początek grudnia. Kiedy młodzież przyszła w poniedziałek do szkoły, zauważyła, że krzyże zostały zdjęte. Prosiła dyrekcję o oddanie krzyży. Daremnie... Rozpoczął się strajk w obronie krzyży, który trwał od 3 do 16 grudnia. Młodzież została w szkole z księżmi katechetami. Biskup Mieczysław, mimo intryg milicji, prawie codziennie jeździł do Włoszczowy i odprawiał Mszę św. w kościele parafialnym. Przemawiał do wiernych. Treść tych przemówień przekazywano strajkującym.

Po 13 dniach w niedzielę poszedł (biskup) do szkoły i zasugerował uczniom zakończenie protestu. Argumentował, że zwyciężyli moralnie. Kiedy się zgodzili, poprowadził ich ulicami do kościoła, a włoszczowianie klękali na chodnikach – zapewne pamiętał, jak sam musiał opuścić w tym mieście szkołę, gdy nie zgodził się zdjąć krzyża ze ściany (KAI).

Biskup Mieczysław, jako wielki czciciel Maryi i Sodalis Marianus, włączył się z gorącym zapałem w coroczne pielgrzymki diecezjalne z Wiślicy na Jasną Górę. Gdy był zdrowy, szedł pieszo całą trasę. W drodze nauczał. Podnosił na duchu pielgrzymów. Tak było przez wiele lat. Gdy zdrowie zaczęło się psuć, wtedy zjawiał się wśród pielgrzymów w miejscach postoju czy noclegu. Odprawiał Najświętszą Ofiarę i głosił chwałę naszego Pana. Tak było również w miesiącu sierpniu, w którym Pan powołał go do siebie; 15 sierpnia modlił się jeszcze z pielgrzymami na Jasnej Górze, 19 sierpnia rano zabrał Pan do siebie wiernego i utrudzonego sługę.

Pamiętam również, jak się bardzo cieszył z koronacji Matki Bożej Kieleckiej Łaskawej. Kiedy na kilka dni przed ową koronacją zaniósłem mu świeżo wydaną przez „Jedność” moją książkę o Maryi pt. *Matka Odkupiciela* z ikoną Matki Bożej Łaskawej na obwolucie, wtedy biskup Mieczysław z szacunkiem ucałował świętą ikonę. Przypomniała mi się wtedy jakaś lektura na temat ikon, z której dowiedziałem się, że prawosławni spotykając ikonę, nie rozpoczynają od oceny jej piękna artystycznego, lecz od oddania jej czci religijnej przez ucałowanie. Biskup Mieczysław miał wielkie poczucie sacrum.

Nasze rozmowy i dyskusje zapoczątkowane w seminarium nie urwały się w czasie biskupstwa interlokutora. Były jednak rzadsze z powodu mojego przebywania w Lublinie. Bardzo miłe wspominam wielokrotne przyjazdy biskupa Mieczysława do Lublina na opłatek ze studentami z diecezji kieleckiej. Były to przeurocze spotkania i iście rodzinne opłatki. Ówcześni studenci wspominają je dotąd z łezką w oku. Interesował się każdym studentem. Zawsze przywiózł coś dobrego do wieczery. Przemawiał bardzo ciepło z miłością ojca i ze znajomością młodych ludzi. Nadal kontynuowaliśmy dysputę na tematy teologiczno-pastoralne. O czym np. mówić na rekolekcjach dla księży czy świeckich.

Bardzo lubił wykorzystywać dokumenty soborowe i nauczanie Jana Pawła II. Był wielkim czcicielem Jana XXIII i starał się go naśladować w swoim życiu. W dyskusjach teologicznych byliśmy prawie zawsze zgodni. Inaczej było ze sprawami praktycznymi, np. z formacją księży. Mimo to należał do takich ludzi i hierarchów, którzy umieli „pięknie się różnić” (Norwid). To jest rzadka cecha Polaków. Ciągłe się tego uczę i nie zawsze mi wychodzi. Choć nie akceptowałem wszystkich moich poglądów, przyznaję dziś, że niektóre były bardzo radykalne, to jednak zawsze mnie bronił wobec innych biskupów i posyłał im gratis moje książki. Nie zdążyłem mu za to podziękować... Nie zdążyłem powiedzieć „Bóg zapłać” i za to, że nigdy od niego nie wyszedłem nie obdarowany jakąś piękną książką, albumem albo czymś dla pokrzepienia ciała. Potrzebą jego ducha było nieustanne obdarowywanie innych. Od urodzenia miał ręce od siebie, a nie do siebie. Ewangeliczna proegzystencja była treścią jego serca, aż do momentu śmierci. Umierając, wydawał się przepraszać Arcypasterza, że nie będzie mógł już służyć. W wywiadzie ks. T. Gaci, w rok przed śmiercią, wyznał:

Przez te wszystkie lata po wielu rozmowach z ludźmi, przeczytanych książkach, a nade wszystko przez kontakt z Pismem świętym, przez modlitwę i życie sakramentalne rozumiałem to, co dla nas wszystkich jest oczywiste, że największa jest miłość, a jej szczytem jest miłosierdzie.

Może dlatego właśnie Bóg oszczędził mu doświadczenia, jakie przeżył świat 11 września w momencie terrorystycznego ataku, który pokazał, że bez miłości życie jest niemożliwe.

Jeszcze jeden temat przewijał się w moich rozmowach z biskupem Mieczysławem w ostatnich latach. Sprawy ostateczne. Chorowaliśmy na tę samą chorobę serca. Zachęcałem go, żeby się zdecydował na rozrusznik. Uczyłem go z własnego doświadczenia, jak żyć z rozrusznikiem. Różnie ludzie przeżywają takie zabiegi. U wielu zmienia on spojrzenie na świat, życie i ludzi. Biskup Mieczysław był zawsze sobą. Do końca realizował swoje powołanie, ze spokojem, a nawet humorem szedł na spotkanie z Panem. Często rozmawialiśmy o śmierci tak, jak się rozmawia o sprawach codziennych – o pogodzie, o wschodzie i zachodzie słońca, o nieuniknionej częstce naszego życia – śmierci. Bez fobii, bez hysterii. Odkryłem wtedy pewną egzystencjalną prawdę: tylko ten boi się panicznie śmierci, kto umiera dopiero wtedy, gdy przychodzi konanie. Kto umierał w życiu dla wielu rzeczy, spraw, może i osób, ten nie boi się śmierci. Tak właśnie w czasie długich godzin konania umierał Jan XXIII: „walizki moje już są spakowane, ufam, że Pan mnie przyjmie”. Tak szedł ku śmierci biskup Mieczysław. Umarł w drodze jak prawdziwy pielgrzym, utrudzony dobrym bojowaniem. Wierzimy, że na jego spotkanie wyszła Bolesława Matka.

#### 4. Vox populi, vox Dei

Śmierć dobrego biskupa Mieczysława bardzo głęboko poruszyła lud Boży Kościoła kieleckiego, ludzi wierzących i niewierzących. Świadczą o tym pełne boleści i współczucia nekrologi, telegramy kondolencyjne, artykuły w prasie lokalnej i słowa ludzi ulicy. Można by z nich ułożyć przepiękną, pulsującą bólem antologię pogrzebową. Uczynią to historycy. Ja tylko przytoczę jako ludowe *castrum doloris* niektóre wypowiedzi: „człowiek wielkiego humoru i wyjątkowej dobroci” (J. Jopowicz); „często można go było spotkać wśród chorych, ubogich, bezdomnych i więźniów”; „opiekował się rodzinami internowanych”; „miał szacunek dla każdego człowieka”; „ujmował każdego swoją życzliwością”; „człowiek radości i dobroci”; „zaniósł tę radość aż do apartamentów papieskich”; „człowiek pełen miłości”; „rubaszny i dowcipny, ale przede wszystkim był to wielki erudyta”; „był świetnym gawędziarzem”; „był wielkim człowiekiem”; „był niezwykle otwartym i życzliwym człowiekiem”; „był człowiekiem największej klasy”; „niesłychana dobroć bijąca od niego”; „przyjaciel ludzi”; „był dobry dla wszystkich”; „człowiek wielkiej serdeczności i dobroci”; „dawał świadectwo miłośierdzia”; „to był dobry człowiek i nasz przyjaciel”; „cierpiał, ale nie poddawał się chorobie, walczył z nią mimo bólu, zawsze miał czas dla drugiego człowieka”; „odszedł wspaniały człowiek, kapłan, obywatel Kielc, człowiek, który potrafił zrozumieć problemy innych”; jedna z reporterek stawia bolesne pytanie: „Kto nas będzie kochał?”; jego świętość, nie była świętością z piedestału”; „przyjaciel i opiekun ubogich”; jeszcze zdążył na Jasną Górę”; „żegnamy Pasterza”; „pożegnaliśmy naszego Pasterza”; „miał dobre oczy, potrafił odczytać ból, cierpienie, biedę drugiego człowieka”; „myśleliśmy, że będzie zawsze”; „stoi na niebieskiej górze”; „u celu swego pielgrzymowania i wędrówki po górach i dolinach”; „odszedł Dobry Pasterz”. Z kim ja będę teraz wymieniał poglądy?

Nie są to wszystkie paciorki żałobnego różańca, obmyte łzami bólu, jakie zanosił do Pana życia i śmierci lud Boży kieleckiego Kościoła. *Vox populi, vox Dei*. Mamy prawo wierzyć, że są to słowa natchnione wiarą, nadzieją i miłością, że w nich wyraża się Pan, źródło wiary, nadziei i miłości. Lud Boży poprawnie i głęboko odczytał życie i działalność ludzkiego Biskupa. Jest to wielki znak dla pasterzy wszystkich stopni i godności. Znak, czego potrzebuje znękany bezrobociem i terroryzmem lud Boży. Potrzebuje miłości i zwykłej, ludzkiej dobroci. To jest testament biskupa Mieczysława. To jest dziedzictwo, którego nie możemy zmarnować. Świata nie uratują bomby, tylko miłość i dobroć. Do biskupa Mieczysława, pasterza, kolegi, przyjaciela można by odnieść słowa Pascala: „Nikt nie jest tak dobry, nikt nie jest tak piękny, jak prawdziwy chrześcijanin”. Chrześcijanin ten, który jako kapłan i pasterz znał nędzę ludzkiej duszy, mimo to miał odwagę „marzyć o świecie, w którym miłość połączy nas wszystkich”. Miał odwagę, ponieważ głęboko wierzył w Tego, który jest miłością i w którym możemy wszystko.